Nr. 3 Nak... egz. ... dn. 8 stycz... Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,— z dostawą pocztową zł 1,19, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Ideologja marszałka.

I.

Ministrowie i generałowie i pułkownicy, ziemianie i socjaliści, a nawet obcoplemieńcy — prawią nam o „ideologji marsz. Piłsudskiego". Jakaż to jest owa ideologja — żaden z wielbicieli nam jeszcze wyczerpująco nie wytłumaczył, bo nie można oprzeć się wrażeniu, że ci panowie sami nie wiedzą dokładnie, jaką jest ta ideologja?

Najczęściej słyszymy, że marsz. Piłsudskiemu chodzi o mocarstwowe stanowisko Polski. Ależ — panowie, to przecież nic osobliwszego, boć niema patrjoty polskiego, któryby nie pragnął tego i ku temu nie dążył. Chyba więc różnica może zachodzić w pojęciu państwa, — albo w środkach.

Od maja 1926, pytamy się: w imię jakich to zasad i celów dokonano przewrotu majowego, jaką to ideologja powodował się m. P. Mówiono nam, że dlatego był potrzebny przewrót, aby zniweczyć korupcję. — Podniesiono ciężkie zarzuty przeciw niejednym wybitniejszym osobistościom, zapowiadano straszne rewelacje. Nie doczekaliśmy się do dziś onych druzgocących wyroków. I dziś jeszcze raz po raz ten i ów sanator wytacza anonimowe ciężkie oskarżenia, których potem uzasadnić nie może. A zy's — od przewrotu majowego, gdy przeż poobsadzano stanowiska ważniejs wpływowsze i lepiej płatne — zwolnikami sanacji, czy dziś nie wychod najaw skandaliczne afery?

Tba ubić sejmowładztwo, — i wpły posłów na urzędy. Ależ — posłowz obozu sanacyjnego niemniej wywają wpływów, niż za czasów przeajowych innych stronnictw posłowi A nigdy nie było tyle nacisku na pwładnych urzędników, jak dziś. Dawij — za onych tyle przeklinanych rządć przedmajowych, siedzeli urzędnicy posadach — b. ważnych, którzy w swh przekonaniach polityczno-partyjny wcale nie zgadzali się z każdorazo większością sejmową, ani z więkiścią ministrów, bo one złorzeczone rzy przedmajowe umiały jednak oceni pracę i dzielność osobistą bez wzglą na markę partyjną. A pomajowe rży? Powszechnie jest znanem, że dziś cydujące ma znaczenie przynależność BB. Kto nie ma wyciśniętego na czole empla BB. — nie ma kwalifikacyj — idzie na odstawkę. Dawniej ani na m nie przyszło ministrowi lub wojewoć, by śmiał żądać od podwładnych rzędników, iżby uprawiali urzędowągitację za partją, do której się wysoldygnitarz zaliczał, aby stali się akwizorami partyjnej gazety, — aby starasię o udziały — i urzędowo polecalibonament, aby urzędowo wywierali nralny nacisk na urzędników, by gazetbonowali itp.

Niuwielbiamy roboty sejmów, uznajer, jak uznawaliśmy poważne niedomania, ale pytamy się: któż to wymusiłaką konstytucję, jaka jest i takie pwo wyborcze? Przecież głównie byli płowie tych kierunków, które poparły rzewrót majowy; przecież w obozie nacyjnym dziś siedzą ci, którzy tworzj rewolucyjne rządy lokalne, którzy dqagali się radykalizacji lewicowej cęgo ustroju państwowego. Przecież dś w obozie sanacyjnym odgrywają pływową rolę tacy, którzy marzyli państewkach buforowych, o federacj którym nie bardzo chodziło o Pomoż, ani Śląsk, ani Lwów lub Wilno. Aziś ci, którzy karłowatą Polską chcielię zadowolić — pod berłem — uwielbianych Habsburgów, — a ostatecznie nawet jakiegoś Hohenzollerna, — dziś ci krzyczą aż do ochrypnięcia o mocarstwowej Polsce — i ideologji marszałka.

Mocarstwowe stanowisko Polski — piękne hasło, ale hasło nie stanowi rzeczywistości. Nie słowa, nie deklamacje stanowią wielkość i wpływ. Naszą politykę zagraniczną cechuje „ustępliwość", którą tłumaczy się „potrzebą ofiar na rzecz pokoju". — A naszą „pokojowość i mocarstwowość" tak sobie cenią mocarstwa, że ignorują nasze najżywotniejsze interesy — czy w Genewie, czy w Locarno, czy w Hadze. Pozwalają nam grzecznie stać za drzwiami, — i przyjąć z ukłonem gotowe układy. A potem — abyśmy się nie dąsali, pochwalą nas jak grzeczne dzieci, — i rzucą nam cukierek mocarstwowy, bo wynoszą poselstwa do rangi ambasad. — I sanacja krzyczy: widzicie, głupi endecy i wszyscy niegodziwi opozycjoniści, jak to wysoko cenią mocarstwa naszą politykę mocarstwową, jak to z nami się liczą!

Niemcy, na których ciąży krew miljonów, którzy miljardowe szkody wyrządzili, którzy grasowali jak barbarzyńcy, zwyciężone Niemcy, które krzyczą o „Schandvertrag", głośno wołają o odwecie, o rewizji granic, Niemcy idą śmiało naprzód i bezczelnie, zbroją się i grożą, nie boją się, że im zarzucą się chęci odwetu, — uzyskują coraz większe ustępstwa i korzyści, — i zdobywają sobie w Lidze równouprawnienie z głównemi państwami zwycięskiemi.

A my? — My wiecznie powtarzamy zapewnienie, że nam o pokój chodzi!

Przy najlepszych chęciach nie możemy uznać, że nasza polityka jest mocarstwową.

No, — jeżeli naszej zewnętrznej polityki jako mocarstwowej uznać nie możemy, to może mocarstwową jest wewnętrzna polityka? — Owszem, — przyznać musimy, że pomajowa polityka wewnętrzna tak jest podobnie mocarstwową, jak niemiecka polityka zewnętrzna, — ale tylko częściowo, bo tylko wobec polskich obywateli, a pełna słodyczy i ustępliwości wobec obcoplemieńców. — Mocne, harde, lekceważące, zjadliwe i złośliwe i nienawistne słowa i brutalne groźby rzuca sanacja przeciw Polakom, a mian. przeciw endekom, lecz słodkie słowa pod adresem obcoplemieńców, — nawet tych, którzy głośno oświadczają, że nie są i nie chcą być lojalnymi obywatelami, że chcą się oderwać od Polski. Polacy, którzy nie chcą iść pod jarzmo BB.,— to antypaństwowi, to buntownicy, to wrogowie, — ale sławni i wielcy i godni najwyższych stanowisk ci, którzy oświadczali się za odrębną państwowością ukraińską. Polak, o ile nie wykaże się prawomyślnością sanacyjną, musi iść na odstawkę, ale Ukraińiec, który w 1919-20 r. kazał dręczyć i okrutnie prześladować Polaków, byleby zapisał się do BB., otrzyma wpływowe stanowisko i władzę nad polskimi patrjotami.

Niedawno czytaliśmy w pewnem piśmie nowosanacyjnem takie wywody: Silnym charakterem jest ten, który wbrew opinji swych kolegów jednak śmiało występuje, jako zwolennik sanacji. A tak, gdy sanacja ma dziś ster w ręku, to bodaj nie jest nadzwyczajną odwagą, do niej się zaliczać. — Może to cechuje „mocarstwowość wewnętrzną", że pluje się na rodaków, a pieści się obcoplemieńców wbrew opinji patrjotycznego społeczeństwa polskiego?

Prawie uwierzyć nie możemy, iżby to wszystko zgodnem było z ideologją marsz. Piłsudskiego. Przypomina mi się drastyczne, jak zwykle, wyrażenie się marsz. „ że „oblazły go wszy". Zdaje mi się, że dużo koncepcyj pomajowych wcale nie wyrasta z ideologji marsz. Piłsudskiego, że raczej są tworami, wypocinami onych „wszy" ostemplowanemi ideologją marszałka. A łatwo to przychodzi, bo marsz. Piłsudski dotąd nigdy nie określił wyczerpująco i zrozumiale tej swojej ideologji, która dlatego jest „nieznaną wielkością". Znane nam wypowiedzenia się m. P., jego mowy i artykuły nie zdradzają nam onej wielkiej ideologji. Znane są z nich obraźliwe (obelżywe krytyki narodu polskiego, znane są nigdzie niebywałe potępienia Sejmu, znane są (bezimienne) oskarżenia, niecekawe porównania, w dyplomacji nigdzie niepraktykowane, ale nigdy nie słyszeliśmy jasnego, wyczerpującego objaśnienia jak m. P. myśli o przyszłości narodu polskiego w państwie polskiem, jakie są jego plany na przyszłość, jakich chce użyć środków ku ich zrealizowaniu? A szkoda, wielka to szkoda! Bo to zapewnić możemy sanacji, że tzw. „najwścieklejsi" wrogowie dotąd nie są wielbicielami m. P., jak jeden mąż stanęliby przy nim, gdyby z jego ust usłyszeli myśli i plany, jakie przystoją największym patrjotom i wieszczom narodowym, gdyby poznali, że środki, które chce stosować, są zgodne z naszemi narodowemi stosunkami i z naszą etyką chrześcijańsko-narodową.

C. d. n.

Wynik wyborów do sejmików

Listy prorządowe zdobyły zaledwie czwartą część mandatów.

Toruń, 6. 1.

W dn. 5 bm. odbyły się na terenie województwa pomorskiego wybory do sejmików powiatowych w 16-tu powiatach. Dotychczas otrzymane wyniki wyborów z 12 powiatów przedstawiają się jak następuje:

Brodnica: 38 mandatów polskich i 2 niemieckie.

Gniew. 18 mand. polskich: grupy prorządowe 1, bezpartyjni 2, Stron Narod. 8, NPR. prawica 5, PSL. Piast 2 mand.

Kościerzyna: 33 mand. polskich: grupy prorządowe 5, Stron. Narod. 15, NPR. 13 mand.

Lubawa: 40 mand. polskich: grupy prorządowe 7, bezpartyjni 1, Stron. Narod. 14, NPR. prawica 15, PSL. Piast 3 mand.

Kartuzy: W powiecie kartuskim obliczeń jeszcze nie dokonano.

Tczew: 21 mand. polskich, 3 niemieckie: grupy prorządowe 4, bezpart. 6, Str. Nar. 6, NPR. 5.

Wąbrzeźno: 31 mand. polskich: grupy prorządowe 8, bezpart. 6, Str. Nar. 9, NPR. prawica 4, PSL. Piast 4.

Świecie: 52 mand. polskie: 4 niemieckie grupy prorządowe 12, bezpart. 5, Str. Nar. 4, NPR. prawica 18, PSL. Piast 11.

Toruń: 32 mand. polskie, 4 niemieckie: grupy prorządowe 13, bezpart. 1, Str. Nar. 2, NPR. prawica 13, Wyzwolenie 1, PPS. 2.

Tuchola: 24 mand. polskich, 1 niemiecki: grupy prorządowe 6, bezpart. 7, NPR. prawica 10, PSL. Piast 1.

Brodnica: 38 mandatów polskich i 2 niemieckie, z tego przypada na grupy prorządowe 15 mandatów, bezpartyjni 1 mand, Str. Nar. 4 mand., NPR. prawica 13 mand., PSL. Piast 5 mand.

Chełmno: 26 mand. polskich, 5 niemieckich: grupy prorządowe 9, Str. Nar. 5, Ch. D. 1, NPR. prawica 6, PSL. Piast 5 mand.

Sępólno: 16 mand. polskich, 3 niemieckie: grupy prorządowe 11, bezpart. 1, Str. Nar. 1, NPR. prawica 2 PSL. Piast 1 mandat.

Działdowo: 12 mand. polskich, 4 niemieckie: grupy prorządowe 1, bezpart. 2, Str. Nar. 1. NPR. 8 mand.

Razem w 12-tu powiatach na 369 mandatów otrzymały grupy prorządowe 92 mand., bezpartyjni (lojalni dla rządu) 32 mand., Str. Narodowe 69 mand., NPR. prawica 112 mand., PSL. Piast 32 mand., PPS. 4 mand., Ch. D. 1 mand., Wyzwolenie 1 mand., Niemcy 26 mandatów.

Dotychczas otrzymane wyniki wyborów z powiatów chojnickiego, grudziądzkiego i starogardzkiego przedstawiają się jak następuje:

Chojnice: Na powiat ten przypada 49 mand. Do tej pory brak informacyj odnośnie 5 mand. Na 39 polskich mand. i 5 niemieckich, o których dotychczas posiadamy informacje, grupy prorządowe zdobyły 13 mandatów, bezpartyjni 9, Str. Nar. 4, NPR. prawica 6, PSL. Piast 5, Ch. D. 1, PPS. 1.

Grudziądz: Ogółem 28 mandatów, brak danych co do 3 mandatów. Dotychczasowe wyniki: polskich mandatów 21, niemieckich 4: grupy prorządowe 8, NPR. 3, PSL. Piast 5, PPS. 3 i Zjedn. Stanu Średn. 2 mandaty.

Starogard: ogółem 42 mandaty, brak danych co do 5 mandatów. Na dotychczas otrzymanych 37 mandatów polskich grupy prorządowe zdobyły 7 mandatów, bezpart. 14, Str. Nar. 3 i NPR. 13.

* * *

Uwaga: Podajemy wyniki wyborów sejmikowych według obliczeń Polskiej Agencji Telegraficznej (Pat.). Nie potrzebujemy dodawać, że są to obliczenia mylne. Dla przykładu stwierdzamy: PAT. podaje, że w powiecie działdowskim Stronnictwo Narodowe zdobyło 1 mandat, gdy w rzeczywistości zdobyło 3 mandaty.

PAT. zalicza — starym zwyczajem — listy kompromisowe na rzecz Be-Be, a przecież na tych listach są także członkowie innych stronnictw.

Już dzisiaj możemy oświadczyć, że jesteśmy z wyników wyborów zadowoleni. Nie wystawiliśmy wszędzie list własnych, lecz tam, gdzie Stronnictwo Narodowe szło do wyborów pod firmą własną (Lubawa, Kościerzyna, Gniew, Wąbrzeźno itd.), wyniki są nadspodziewanie dobre. Wysnujemy z tego odpowiednie wnioski i pójdziemy tem ochotniej do dalszej pracy na wsi.

Dokładny wynik wyborów podamy w dniach nabliższych.

Stopy dyskontowe banków emisyjnych.

Zmiany na rynku pieniężnym wywołane warunkami gospodarczemi na całym świecie, spowodowały obniżenie stopy dyskontowej przez. wiele banków emisyjnych w państwach europejskich i amerykańskich. Poniżej podajemy wykaz stopy dyskontowej obowiązującej obecnie w światowych bankach emisyjnych.

Afryka Południowa — 6 proc; Albanja — 9 proc; Anglja — 5 proc; Australja — 6,7 proc; Austrja — 7 i pół proc; Belgja — 4 i pół proc; Bułgarja — 10 proc; Chile — 6 proc; Czechosłowacja — 5 proc; Danja — 5 proc; Estonja — 8 proc; Finlandja — 7 proc; Francja 3 i pół proc; Gdańsk — 6 proc; Grecja — 9 proc; Holandja — 4 i pół proc; Indje Angielskie — 7 proc; Jugosławja — 6 proc; Łotwa — 6 proc; Niemcy — 7 proc; Norwegja — 5 i pół proc; Peru — 7 proc; Polska — 8 i pół proc; Portugalja — 8 proc; Rosja — 8 proc; Rumunja — 9 proc; Stany Zjednoczone A. Półn. — 4 i pół proc; Szwecja — 5 proc; Szwajcarja — 3 i pół proc; Węgry — 7 i pół proc; Włochy — 7 proc.

Terminy przedawnienia płatności.

Koniec każdego roku kalendarzowego dla każdego z kupców, przemysłowców i rzemieślników z tego powodu jest nadzwyczaj ważnym terminem, że z dniem 31 grudnia wygasa wskutek przedawnienia cały szereg jego pretensyj. Kwestja t. zw. przedawnienia, związanego z utratą prawa podnoszenia tych pretensyj, uregulowana jest w par. 194 B. G. B. Rozróżniać trzeba t. zw. zasadniczy termin przedawnienia, wynoszący 30 lat (par. 195 B. G. B.) i krótki termin, wynoszący 2, wzgl. 4 lata.

W 2 latach ulegają przedawnieniu m. in. pretensje kupców, fabrykantów, rzemieślników i osób, zajmujących się przemysłem artystycznym za dostarczony towar, wykonanie robót i załatwianie obcych interesów z uwzględnieniem wydatków, chyba, że praca wykonana została dla przedsiębiorstwa dłużnika. W ostatnim wypadku przedawnienie następuje po 4 latach.

Po 2 latach podlegają przedawnieniu pretensje restauratorów i tych osób, które dostarczają potrawy i napoje, lub wynajmują pokoje z utrzymaniem i bez. W tym samym czasie przedawnione są pretensje osób zarobkujących (pensje itp.) W dalszym ciągu po 2 latach przedawniają się pretensje adwokatów, notarjuszów i egzekutorów oraz wszystkich osób, uprawnionych, wzgl. dopuszczonych do załatwienia pewnych spraw w interesie publicznym, pretensje świadków i rzeczoznawców.

Po 4 latach ulegają przedawnieniu pretensje z racji zaległych procentów, za sadniczo pretensje w postaci komornego i dzierżawy, zaległości rentowych pensyj itp.

Okres przedawnienia rozpoczyna się regularnie z chwilą powstania pretensyj. Krótki termin przedawnienia (2 wzgl. 4 lata) rozpoczyna się z końcem roku, w którym pretensje powstały. Pociąga to za sobą ten skutek, że pretensje owe ulegają przedawnieniu dopiero z końcem roku.

Interesujące jest z pewnością pytanie, kiedy przedawnienie zostaje wstrzymane względnie przerwane. Utrzymanie przedawnienia ma miejsce w wypadku prolongowania długu na pewien czas, a przerwanie w wypadku, gdy dłużnik przez płacenie odsetek, rat i danie gwarancji wzgl. w inny sposób poczuwa się do spłacenia długu. Przedawnienie ulega przerwie z chwilą wniesienia skargi do sądu, wystosowania nakazu płatniczego, zgłoszenia pretensji do masy konkursowej itp. Okres czasu, przypadający na okres wstrzymania przedawnienia (prolongaty) nie będzie zaliczany do terminu przedawnienia.

Reforma egzekucji i postępowania ugodowego.

Komunikat Związku Fabrykantów w Bydgoszczy.

Ze względu na rozmaite skargi ze strony swych członków przystępujemy do utworzenia Komisji Ankietowej, złożonej z prawników, teoretyków, sędziów, adwokatów i praktyków ze sfer przemysłowych i handlowych, któraby miała za zadanie opracować projekt reformy istniejących przepisów egzekucyjnych i postępowania ugodowego.

Celem możliwego uwzględnienia życzeń, należy podać pod adresem Związku Fabrykantów w Bydgoszczy, Nowy Rynek nr. 2:

1) wszystkie wypadki, w których egzekucja została uniemożliwiona, osłabiona w efekcie materjalnym wzgl. czasowo przewleczona;

2) sposoby praktyczne, celem zaradzenia tego rodzaju wypadkom w przyszłości.

Materjał należy wysłać pod wskazanym adresem do dnia 10. stycznia 1930 r.

Związek Fabrykantów uprasza również o łask. zgłaszanie się tych osób, któreby chciały brać udział w pracach Komisji Ankietowej.

Nagły zgon prof. Rosnera.

Krynica, 6. 1.

Dziś rano zmarł nagle w Krynicy profesor uniwersytetu Jagiellońskiego Aleksander Rosner — dyrektor uniwersyteckiej szkoły położniczej i znakomity ginekolog autor wielu prac, członek wielu towarzystw naukowych. Zmarły brał udział w zjeździe lekarzy w Krynicy. Z powodu zgonu ś. p. dr. Rosnera, zakończono obrady zjazdu wcześniej, a na znak żałoby nie odbył się zapowiedziany raut. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie.

Spalił się na węgiel.

Katowice, 4. 1.

Przed kilku dniami na hałdzie obok kopalni „Matylda“ w Lipinach znaleziono część nóg męskich ubranych w spodnie i obuwie. Reszta ciała była zwęglona. Jak wykazały dochodzenia chodzi tu o osobnik, który w stanie podchmielonym zasnął na hałdzie, przyczem wydobywający się gaz spowodował zatrucie, a żar węglowy zwęglił ciało do kolan. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia identyczności denata.

Morderstwo pod Grudziądzem.

Ofiarą padł właściciel 200-morgowego gospodarstwa.

Grudziądz, 5. 1. Tel. wł.

W nocy z soboty 4 bm. na niedzielę zamordowany został w Dragaszu właściciel 200-morgowego gospodarstwa, 70-letni Gustaw Müller.

Wobec przedświątecznego wieczoru służba i domownicy rozeszli się koło wieczora, w domu zaś pozostał tylko Müller i stara jego gospodyni, mieszkająca w odległym końcu domu. Müller wcześnie położył się spać.

Koło północy do domu włamali się jacyś złoczyńcy, którzy po wyłamaniu trojga drzwi dotarli do sypialni Müllera. Ten musiał obudzić się zapewne dopiero, gdy złoczyńcy byli już w jego pokoju, nie zdążył bowiem nawet chwycić dubeltówki, wiszącej nad jego łóżkiem. Z napastnikami stoczył zaciętą walkę, na co wskazują liczne ślady, a potem usiłował zbiedz w kierunku kuchni, nie zdołał jednak się uratować, gdyż w kuchni napastnicy dobili go uderzeniami w głowę.

Odgłosy tej walki słyszała gospodyni, zamknięta w swoim pokoju, która, gdy w domu nastała cisza, pobiegła do sąsiada Thiarta i wszczęła alarm. Po przybyciu na miejsce zastano zwłoki Müllera już stygnące. Ślady wskazywały, że napastnicy dopuścili się rabunku, który im jednak obfitych plonów nie przyniósł: skradli kilka par spodni i parę kapeluszy. Pieniędzy dnia tego Müller w domu nie miał, poprzedniego dnia bowiem za całą rozporządzalną gotówkę kupił krowę.

Wkrótce przybyła policja ze Świecia, Grudziądza i Torunia i psy policyjne. Te ostatnie odnalazły dwa tropy, po których poprowadziły policję w okolice Grupy, tam jednak zgubiły ślad. W mieszkaniu natomiast znaleziono kapelusz i ułamaną rączkę od laski, należące prawdopodobnie do sprawców mordu.

Śledztwo oczywiście prowadzone jest z całą energją.

Nie dawniej, jak parę dni temu zwracaliśmy uwagę na niedostateczne warunki bezpieczeństwa, panujące na nizinach za Wisłą, gdzie mieszkają przeważnie zamożni gospodarze niemieccy i gdzie napady i kradzieże są nader częste.

Tak naprzykład niedawno wywieziono w nocy kilka ctr sera z mleczarni w Zajączkowie, przyczem złodzie przyjechali i odjechali podobno autem. W innej znów pobliskiej wiosce skradziono jednemu z gospodarzy 80 kur. Stąd wniosek, że ten kąt powiatu świeckiego jest za słabo zaopatrzony w policję.

Królewskie gody.

Przyjazd belgijskiej pary monarszej do Rzymu. — Uroczyste posłuchania w Kwirynale.

Rzym, 5. 1.

Belgijska para królewska oraz książęta belgijscy przybyli tu wczoraj o godz. 10-tej, powitani przez królewską parę włoską i książąt włoskich. Wojsko oddało honory wojskowe dostojnym gościom, którzy odjechali do Kwirynału, witani po drodze entuzjastycznie przez liczne rzesze publiczności.

Przybycie belgijskiej rodziny królewskiej do Italji miało charakter niezwykle uroczysty i spotkało się z powszechnym entuzjazmem. Książę Genui udał się na spotkanie dostojnych gości do Civita Vecchia. Książę następca tronu wsiadł do pociągu królewskiego na przedmieściu Rzymu Trastevere i towarzyszył belgijskiej rodzinie królewskiej w drodze do głównego dworca, gdzie oczekiwali przybyłych królewska para włoska wraz z książętami domu sabaudzkiego, księciem Aostą oraz innemi książętami rodziny królewskiej. Spotkanie odbyło się w bardzo serdecznym nastroju.

Z dworca orszak otwartych karoc dworskich, poprzedzony przez karabinierów i eskortowany przez kirasjerów, wyruszył głównemi ulicami stolicy, bogato udekorowanemi w kierunku Kwirynału. Na placu Esedra powitał dostojnych gości gubernator Rzymu, poczem orszak ruszył w dalszą drogę wśród szpaleru wojsk, oddających honory wojskowe, przyczem orkiestry grały hymny belgijski i włoski. Za szpalerem wojska zgromadziły się tysiączne tłumy, które oklaskiwały frenetycznie przejeżdżające rodziny królewskie.

W Kwirynale oczekiwali królewską parę belgijską oraz książąt belgijskich król Borys bułgarski, księżniczki Joanna i Marja oraz inni książęta, przybyli z zagranicy na uroczystości ślubne. Szef rządu oraz ministrowie, którzy zostali przedstawieni belgijskiej rodzinie królewskiej, musieli ukazywać się kilkakrotnie na balkonie, ażeby odpowiadać na nieustanne owacje olbrzymich tłumów. Piękna słoneczna pogoda sprzyjała uroczystości.

Rzym, 6. 1.

Ambasador polski Przeździecki przyjęty był na uroczystej audjencji przez następcę tronu, któremu wręczył podarek ślubny od pana Prezydenta Mościckiego w postaci pięknej srebrnej reprodukcji kolumny króla Zygmunta w Warszawie.

Król, królowa i książę następca tronu przyjeli dziś w Kwirynale na uroczystej audjencji kolejno delegacje senatu, izby i wielkiej rady faszystowskiej, które złożyły powinszowania z okazji Nowego Roku oraz z okazji ślubu księcia następcy tronu. Król odpowiadał każdej delegacji, podkreślając dążenie domu sabaudzkiego do współpracy nad wielkością i utrwaleniem autorytetu narodu włoskiego.

Tragiczna śmierć lorda

w katastrofie wodnopłatowca u wybrzeży Australji.

Londyn, 6. 1.

Z Australji donoszą, że w pobliżu wybrzeża w zatoce Port Philips w stanie Wiktorja wydarzyła się groźna katastrofa hydroplanowa. W katastrofie zginął lord Stalbridge — adjutant gubernatora południowej Australji. Lord Stalbridge organizował wspólnie z dwoma lotnikami australskimi lot z Australji do Anglji. Aparat Stalbridge'a wpadł w morze z wysokości 400 stóp.

Stalbridge liczył zaledwie 20 lat; lotnictwu poświęcił się niedawno po przybyciu z Anglji do Australji, mianowicie w r. 1928. W roku ubiegłym odbył on lot dookoła Australji długości około 13 tys. km. w ciągu 31 dni. Młody lotnik usiłował pobić rekord kapitana Kingstorda, zamierzając przelecieć z Australji do Anglji w ciągu 10 dni.

Kto będzie rządził w Polsce?

Ciekawe poglądy angielskiego pisarza M. G. Macdonalda.

(Prof. literatury angielskiej na Uniwersytecie Lwowskim, dr. Wład. Tarnawski, przedstawił w „Lwowskim Kurjerze Por.“ (nr. 4) poglądy wybitnego Anglika, Mr. Greg. Macdonalda, które zasługują na baczniejszą naszą uwagę. — Red.).

Mr. Gregory Macdonald, jeden z literatów i publicystów, grupujących się koło Chestertona, a więc ożywionych duchem katolickim i narodowym, a przeciwnych zarówno eksperymentom socjalistyczno - etatystycznym, jak wszechwładzy wielkiego kapitału, specjalizuje się w sprawach polskich. Niedalej, niż w lecie 1929 r. miałem sposobność pisać o jego świetnej a druzgocącej krytyce inspirowanej przez Niemców oraz ich wspólników angielskich polskim Sir Roberta Donalda o tzw. polskim „korytarzu“ (jak nazywa się to Pomorze).

Obecnie p. Macdonald bawi od paru miesięcy w Warszawie, zaszedł dość daleko w nauce języka a przytem czyta słucha i patrzy. Dnia 28 grudnia ukazał się w „G. K's Weekly“ jego artykuł p. t. „Dyktator czy parlament?“ Gdy p. Macdonald pisał, przesilenie jeszcze trwało i jego bardzo oględnie wypowiedziane przypuszczenia co do wyniku okazały się tylko w części trafnemi. Ale były one rzeczą uboczną i podrzędną, a główną stanowiła ocena wewnętrznego położenia Polski i horoskopy na przyszłość.

Nie może nam być obojętnem, jak na te rzeczy zapatruje się wysoce inteligentny, a życzliwie usposobiony cudzoziemiec. Widać bowiem widać chociaby z tego, że p. Macdonald starannie unika wszystkiego, coby mogło Anglikom dać złe wyobrażenie o Polsce. Notuje fakta w bardzo ogólnej formie — wspomina o postawieniu b. min. Czechowicza przed Trybunałem Stanu, nie wymienia powodów, nie wspomina też o rządach policyjnych.

Próbką jego wstrzemięźliwego stylu może być następujące zdanie:

— „Sejm nigdy nie będzie na kwestję konstytucyjną czy na kwestję wolności prasy patrzył temi samemi oczyma, co marsz. Piłsudski“. —

Co do wypadków 5 listopada daje p. Macdonald suchy, krótki opis, przypomina tylko mimochodem, że działo się to w dzień Guj'a Fawkesa (tj. w rocznicę wykrycia tz. spisku prochowego w r. 1605, kiedy usiłowano wysadzić w powietrze parlament angielski wraz z kompletem jego członków).

Życzliwość p. Macdonalda widać dalej w dążeniu do absolutnej bezstronności. Najwidoczniej uważa on, że jako cudzoziemiec nie jest powołany do stawania po czyjeś stronie. Osobę marsz. Piłsudskiego widzi mniej więcej w świetle propagandy jego zwolenników — jest też może skrępowany stosunkiem własnego rządu do „piłsudczyzny“ — notuje jednak stanowisko p. Piłsudskiego w czasie wojny światowej.

Otóż pogląd p. Macdonalda na sytuację obecną jest taki: „Zdaje się, iż rządy Piłsudskiego stanowią praktyczną konieczność chwili“. gdyż opozycja nie jest ideowo jednolita i utworzony przez nią rząd straciłby wnet poparcie.

— „Lecz Piłsudski niepodobny jest do Mussoliniego w tem, że nie pozostawi aparatu, któryby przekazał dalej jego władzę — projekt reformy konstytucji żąda albo jednego autokraty następującego po drugim, albo prezydenta, wyposażonego nominalnie w rozległą władzę wykonawczą, ale w rzeczywistości będącego narzędziem interesów kapitału umieszczonego we własności nieruchomej i ruchomej, jak republikański prezydent Stanów Zjednoczonych — i jest dość pewnem, że przyszli rządcy Polski będą w coraz większym stopniu rekrutowali się ze Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego i jego sprzymierzeńców — ponieważ jak stwierdza p. Macdonald, 80% młodzieży wyznaje zasady narodowe“. —

Dla p. Macdonalda konflikt obecny jest konfliktem polityków, nad którymi ciąży historja epoki rozbiorów i orjentacyj wojennych. Młode pokolenie wejdzie w życie polityczne bez tego brzemienia:

— „Jeżeli marsz. Piłsudski potrafi utrzymać swą władzę bez przekazania nowej generacji gorzkich animozyj starej, nastąpią po nim ludzie, będący faktycznie jego przeciwnikami politycznymi, ale młodzi, którzy nie musieli przechodzić tej samej, co on historji“. —

Niestety, choć rzeczywiście precedensy z czasów przedniepodległościowych odgrywają rzeczywiście wybitną rolę w obecnym konflikcie, nie jest on wyłącznie walką polityków, gdyż opiera się na sprzeczności zasad. P. Macdonald opiera swe twierdzenie na fakcie, że całe społeczeństwo pragnie jedności narodowej. Rzeczywiście jest to dogmat, powszechnie przyjęty bez astrzeżeń — ale już w pojmowaniu jedności istnieją poważne różnice „Piłsudczycy“ wciąż jeszcze marzą o „federacji“ i gotowi są dla niej poświęcić polskość kresów. Wiąże się z tem kwestja ustępliwości na zachodzie i ekspansji na wschód, czy też twardego frontu na zachodzie i pogodzenia się ze stanem rzeczy na wschodzie. Obok tego stoi pierwszorzędna kwestja stosunku do Kościoła, niemniejsze znaczenie mają poglądy na poszanowanie prawa i gospodarkę groszem publicznym.

Tych rzeczy p. Macdonald nie docenił, ale trudno od niego wymagać aby w obecnej chwili podniecenia i zamętu, kiedy ustawicznie natrafić musi na diametralnie przeciwne zapatrywania, doszedł do samego jądra konfliktu. Należy cieszyć się, że nareszcie pojawił się w Anglji poważny publicysta, który przedstawia nasze sprawy życzliwie, a bez ubocznych celów.

Można też zgodzić się z poglądem p. Macdonalda na przyszłość Polski. Cokolwiek jeszcze zajdzie przyszłość należy do młodzieży, ta nie wzrosła w zatrutej atmosferze różnych lojalizmów i orjentacyj, więc swym zdrowym instynktem znalazła jedyną drogę do szczęścia i potęgi Polski. Władzę zaś musi ująć (młodzież dzięki prostemu działaniu czasu żadna moc ludzka temu nie zapobiegnie, gdyż wątpić należy, aby, zanim to nastąpi, jakiś lekarz wynalazł środek, zapewniający nieśmiertelność zwolennikom państwa „narodowościowego“ i wschodnich eksperymentów. A zejdą oni ze świata bezpotomnie.

Władysław Tarnawki.

„Humor“ samobójcy

Paryż, 5. 1.

W Nicei w jednej z miejscowych łaźni popełnił samobójstwo lotnik rosjan Popow. Samobójca zostawił testament w którym zapisał w spadku 100 franków temu agentowi policji, który będzie spządzał protokół jego śmierci.

Dyrektorowi łaźni zapisał swą brzytwę, a w liście skierowanym do niego gratulował mu bezpłatnej reklamy, jaką zrobiło łaźni jego samobójstwo.

W sprawie rewindykacji kościołów.

(Dokończenie)

Idea zaś likwidacji Unji wyszła od jednego biskupa, mianowicie Józefa Siemaszki, mianowanego bez wiedzy i zgody Stolicy Apostolskiej przez rząd rosyjski, biskupa, który nie reprezentował opinji ani Episkopatu, ani kleru. Ale mniejsza z tem. Istotnym momentem jest ten, że przeprowadzenia tej idei pod jął się rząd, nie przebierając w środkach. Zwolennicy Unji nie mieli prawa pozostać tem, czem byli. Powrót na łono cerkwi prawosławnej był im nakazany. Księżom łacińskim najsurowiej było zabronione zajmowanie się byłymi unitami, słuchania ich spowiedzi, udzielania im Komunji św. Ucieczka do obrządku łacińskiego była również uniemożliwiona. Tym, co przeszli, kazano wrócić i zostać schizmatykami. O zasadach tolerancji i swobodzie wyboru nie mogło być mowy. Kościół katolicki pozbawiony był prawa prowadzenia misyj, uświadamiania ludu, wykazywania swej siły wewnętrznej. Półtora miljona wiernych wraz ze świątyniami i klasztorami wydarto im siłą. Opornych zamykano w więzieniu, lub wysyłano.

Cerkiew prawosławna nie była odgrodzona od wpływów patrjarchy carogrodzkiego. W latach 1588 i 1589 Jeremjasz II, patrjarcha carogrodzki, zwiedza Litwę i Ruś, wykonuje tu juryzdykcję za wiedzą i z woli króla polskiego, zaprowadza jąc porządek, jaki uważał dla dobra cerkwi za wskazany. W tym celu mianuje Terleckiego egzarchą, podnosi bractwa wileńskie i lwowskie do godności bractw stawropigjolnych, udziela nagany biskupom, sprawuje sądy. Że jego wizyta wydała fatalne rezultaty dla cerkwi, wnosząc jeszcze większą dezorganizację przez bractwa, obdarzone przez niego prawem czuwania nad działalnością biskupów, przekonała biskupów, iż patrjarchom chodzi tylko o zyski, nie zaś o dobro cerkwi — to inna kwestja. Tu stwierdzić tylko musimy, że swoboda porozumiewania się z patrjarchatem nie była skrępowana. Kościół zaś unicki od czasów Katarzyny II-ej był zupełnie izolowany od jakiegokolwiek wpływu ze strony Rzymu. Stolica Apostolska nie mogła mianować biskupów, ogłaszać bull, sprawować sądów, słowem — wykonywać swej juryzdykcji. Ukaz Mikołaja I z dn. 22 kwietnia 1828 r. uznaje władzę nad Kościołem i nadaje Kościołowi unickiemu organizację, która na zawsze wyklucza możność Stolicy Apostolskiej rządzenia tym kościołem.

Przyczyny, które zrodziły Unję w r. 1596, były innej natury, niż siła wewnętrzna, a dowodem niech będą słowa historyka rosyjskiego, Lewickiego, który pisze: „Przypisywać intrygom i podstępom jezuitów dokonanie tak wielkiego przewrotu cerkiewnego.... byłoby bardzo drobnostkowem! wrzucać go na systematyczne prześladowanie rządu polskiego nie godzi się, albo raczej nie podobna wykazać istnienia takiego prześladowania".

Przyczyny natomiast, które zlikwidowały Unję w r. 1839, były właśnie natury brutalnej, a dowodem tego są również słowa rosyjskiego historyka. W. J. Szulgin pisze: „Policja zjawiała się wszędzie, jak deus ex machina, jako pośrednik bardzo interesowny, a przytem brutalny". Różnica zatem, jaka zachodzi między powstaniem a likwidacją Unji, jest taka, jaka zachodzi między aktem, wypływającym z wolnej i nieprzymuszonej woli, a faktem gwałtu. Stąd zaś wynikają doniosłe konsekwencje, a mianowicie: powstanie i rozwój Unji nie dały cerkwi prawosławnej po rozbiorze Polski żadnego prawa dochodzenia sprawiedliwości na unitach. Owszem, prawo istnienia i zachowania stanu posiadania zostało im przyznane i zagwarantowane dekretami Katarzyny II i Mikołaja I. Nie drogą procesu sądowego, lecz drogą inscenizowanego „dobrowolnego powrotu do prawosławia" została Unja zlikwidowana. Likwidacja zaś Unji daje moralne prawo Kościołowi katolickiemu dochodzenia drogą sądową słuszności i z tego prawa biskupi postanowili skorzystać. —

Ks. Ignacy Świrski, dziekan Wydz. Teol. U. S. B.

Czy zapisałeś się na członka wspierającego Komitetu Floty Narodowej? Wkładka 1 złoty rocznie. Konto P. K. O. 30.



Pożary w Waszyngtonie.
W kilka dni po pożarze w Białym Domu, 3 bm. wybuchł pożar w Kapitolu, czyli gmachu parlamentu St. Zjednoczonych. Pożar uszkodził poważnie słynną kopułę Kapitolu.

Z konferencji haskiej.

Warszawa, 5. 1. Tel. wł.

P. A. T. rozesłała dzisiaj poniżej podany telegram:

— „Berlin, PAT. Wczorajszy incydent na posiedzeniu konferencji haskiej między delegatem polskim a min. Curtiusem omawia cała prasa dzisiejsza z wielkiem zainteresowaniem. Podczas gdy wielkie dzienniki demokratyczne i socjalistyczny „Vorwärts" wyraźnie wskazują, że incydent powyższy został zlikwidowany i że nie należy przypisywać mu zbyt wielkiego znaczenia, prasa prawicowa i nacjonalistyczna podkreśla z naciskiem, że dopiero teraz Niemcy widzą jakie znaczenie posiada umowa wyrównawcza z Polską dla Niemiec i jaką klęską było jej zawarcie.

Z najwyższem zdziwieniem pisze korespondent haski „Deutsche Allgemeine Zeitung", opinja w Niemczech dowiaduje się z mowy min. Curtiusa, że art. 1 umowy wyrównawczej przewiduje równoczesność ratyfikacji planu Younga z ratyfikacją umowy wyrównawczej z Polską, co oznaczać ma fakt, iż niemiecki minister spraw zagranicznych po odparciu ataków ze strony polskiej, przeprowadził bezwzględne junctim polityczne między umową z Polską a planem Younga. Jest to fakt, o którym naród niemiecki i parlament w Niemczech dotych czas zupełnie nie wiedzieli. Należy więc sobie zdać sprawę z niemożliwości przeprowadzenia jakichkolwiek poprawek w umowie polsko - niemieckiej.

Tak dalece posunięto tajną dyplomację w rokowaniach, iż opinja publiczna i partje rządowe w Niemczech postawione zostały poprostu przed faktami dokonanemi już z chwilą zawarcia umowy. „Deutsche Algemeine Zeitung" w depeszy swego korespondenta haskiego pisze: ze stwierdzenia, iż umowa wyrównawcza z Polską sama w sobie posiada podstawy prawne i że plan Younga zainicjował tylko zawarcie tej umowy, wynika, wbrew temu co dotychczas opinja niemiecka myślała, iż nie można oczekiwać żadnych poprawek ani też zmian w tej umowie. Przez zdeponowanie umowy w Hadze, uzyskuje ona tem większą wagę. Niemiecki minister spraw zagranicznych, mimo wystąpienia przeciwko interwencji ze strony polskiej, nie mógł zaprzeczyć, iż — między planem Younga a umową z Polską istnieje bardzo silny związek". —

— „Musimy najpród stwierdzić — pisze „Gaz. Warsz." (nr. 5) na temat tego telegramu — że nie otrzymaliśmy żadnej wiadomości o incydencie między delegatem polskim a min. Curtiusem. Wobec tego nie jesteśmy w stanie dokładnie zrozumieć telegramu P. A. T.

Musi on jednak wywołać duże zaniepokojenie wśród opinji polskiej, bo wydaje się wskazywać na to, że sprawa ratyfikacji umowy polsko - niemieckiej z dn. 31 października stanowi **nieodłączną całość** z ratyfikacją planu Younga!

Opinja publiczna nie była poinformowana o treści tak ważnej umowy, jak zawarta dn. 31 października. Ułamkowe o niej wieści, jakie się przedostają do prasy, są coraz bardziej niepokojące. Z tem większym naciskiem należy się domagać jej całkowitego ogłoszenia". —

Sprawa reparacyj wschodnich.

Haga, 6. 1.

Sprawa reparacyj wschodnich, będąca tu obecnie na porządku obrad, przedstawia się dość zawile. Austrja twierdzi, że nie może płacić. Bułgarja ze swej strony utrzymuje, że może płacić, lecz tylko nieznaczne sumy, Węgry pragną otrzymać od Rumunji dla optantów miljardowe odszkodowanie. Cała „Ententa" jako grupa wierzycieli tych trzech wymienionych krajów znajduje się więc w posiadaniu długu, którego wartość w chwili obecnej jest czysto teoretyczna. Trudność polega na tem, że dług „Małej Ententy" jest zagwarantowany klauzulą traktatu wersalskiego, czyniącą Niemcy odpowiedzialnymi za swych dawnych sprzymierzeńców z czasów wojny, zaś plan Younga w razie jego ratyfikacji znosi tę gwarancję, ponieważ jest w nim powiedziane, że wysokość długów niemieckich zostaje raz na zawsze ustalona i że nie można będzie od Niemiec nic ponad tę wysokość żądać.

Dotychczas nie wyjaśniono jeszcze sprawy odszkodowań wschodnich, która sprawia wiele kłopotu francuskim mężom stanu. W konflikcie tym ujawniono, iż pomiędzy „Małą Ententą" wielką rolę odgrywa Rzym, gdzie utkane zostały nici, prowadzące do niektórych stolic. Stosunek Włoch do Węgier i Bułgarji nabrał cech doniosłego wypadku na tutejszym terenie. Cała sprawa sprowadza się więc praktycznie do tego, czy Włosi skłonni są do wywarcia nacisku na Węgry. Zdaniem tutejszych kół politycznych, jest to jedyne możliwe wyjście.

Krach giełdowy... bankructwa i humor.

Dwa wesołe obrazki z życia amerykańskiego.

Okazuje się, że humor nie opuszcza człowieka nawet w najcięższych chwilach życia. Świeże tego przykłady daje na łamach paryskiego „Matina" feljetonista p. Ludwik Forest.

Rzecz dzieje się w czasie paniki giełdowej w Nowym Jorku, podczas której tysiące fortun rozwiały się jak mgła i na skutek której wielu spekulantów popełniło samobójstwa.

Pewien gracz po spędzonym na giełdzie dniu, który zaznaczył się gwałtowną zniżką kursów, spóźnił się na pociąg, mający go zawieźć do domu na prowincję i postanowił przenocować w hotelu.

— Proszę, rzekł do portjera, o pokój, ale położony gdzieś wysoko, na najwyższem piętrze!

Portjer hotelu — drapacza chmur spojrzał na gościa i zorjentowawszy się momentalnie w sytuacji, zapytał grzecznie:

— W jakim celu szanowny pan pragnie wynająć numer: aby się przespać, czy aby wyskoczyć z okna?

W tym samym okresie popłochu jednemu z finansistów potrzeba było 10.000 dolarów. Mając tę kwotę mógł się odegrać na giełdzie i uratować od ruiny. Bez namysłu poszedł do dyrektora pewnego towarzystwa ubezpieczeń na życie.

— Kochany dyrektorze, oświadczył mu spokojnie, jestem ubezpieczony w pańskiej instytucji. Jeżeli umrę, musi pan wypłacić mojej żonie 50.000 dolarów. Niechże mi pan pożyczy 10.000 pod zastaw polisy!

— Ależ to niemożliwe, odparł dyrektor, przecież pan wpłacił dotychczas za ubezpieczenie zaledwie 2.000 dolarów!

— Cóż z tego, rzekł spokojnie finansista, daję panu do wyboru: albo pan wypłaci dziś mnie 10 tysięcy, albo... jutro mojej żonie 50 tysięcy!

Podobno dyrektor po chwili namysłu kazał wypłacić pieniądze zdeterminowanemu klientowi...

Te anegdotki, kursujące między Nowym Jorkiem i San Francisco w dobie nagłego kryzysu giełdowego i krachów, są bądź co bądź objawem niefrasobliwości rasy amerykańskiej.

Pożary.

Nowemiasto.

W nocy z 25 na 26 grudnia 1929 r. spalił się na szkodę Wiśniewskiego Bronisława, zam. w Brodnicy dom mieszkalny w Nowemmieście przy ulicy Przemysłowej. Pożar powstał u lokatorki Ewertowskiej Wandy od nadmiernie rozgrzanej rury żelaznej, prowadzącej od komina do pieca żelaznego, który rozpalony pozostawiono bez nadzoru. Na szkodę Ewertowskiej spaliła się z urządzenia domowego sypialnia wartości około 3.000 zł., resztę urządzenia zdołano uratować. Spalony dom ubezpieczony był na kwotę 15.000 zł., a wartość jego oblicza się na kwotę 5—6.000 zł.

Lubawa.

Dnia 27 grudnia 1929 r. spalił się na szkodę małorolnego Czesława Rafalskiego w Mroczenku wyb. pow. lubawski dom mieszkalny kryty słomą wraz z chlewem i stodółką wartości 4.000 zł. Ubezpieczenie pokrywa 6.000 złotych. W toku dochodzeń ustalono, iż pożar powstał od iskier, wydobywających się z wadliwego komina, od których zapaliło się siano, umieszczone na strychu blisko komina.

Wybuch zbiornika ropy w Zakopanem.

Zakopane, 6. 1.

W nocy z dn. 5 na 6 bm. około godz. 3 nad ranem została Zakopane zaalrmowane silną detonacją, a następnie łuną, rozszerzającą się nad elektrownią. Pogotowie straży pożarnej, przybyłe w dwie minuty po alarmie zastało w ogniu zbiornik z ropą, służący do popędzenia motorów. Energiczna akcja doprowadziła na szczęście do szybkiego stłumienia ognia i uratowania dwu zbiorników oraz hali maszyn. Pożar spowodowany został prawdopodobnie nieostrożnem obchodzeniem się z ogniem.

Ohydny morderca ujęty.

Gdańsk, 6. 1. Tel. wł.

W Łangnowie ujęto 22-letniego opryszka Jana Czischkę, który w dn. 28 grudnia ub. r. napadł na 25-letnią Erykę Flindtównę, dopuścił się na niej ohydnej zbrodni, obrabował i ostatecznie utopił w stawie kłodawskim. Zbrodniarz mimo młodego wieku odsiadywał już więzienie i właśnie ostatnio je opuścił. Do czynu częściowo się przyznał. Dalsze śledztwo w toku.

Ofiara wódki czy zbrodni?

Gdańsk, 6. 1. Tel. wł.

W niedzielę rano wyłowiono tu z kanału przy Holzraum zwłoki kupca Gladkowskiego (żona jego posiada hurtownię we Wrzeszczu), zamieszkałego przy Holzraum i zatrudnionego ostatnio w Stoczni. Według naszych informacyj G. wracając w sobotę wieczorem do domu, był nieco podchmielony, z którego to powodu kilku łobuzów ulicznych z niego szydziło. Wypowiedziawszy kilka gróźb pod adresem łobuzów, G. wyszedł ponownie z mieszkania i nie wrócił więcej. Możliwe więc, że z powodu ciemnoty wpadł sam do kanału, albo też wepchnięty został przez łobuzów. Jak opowiadają domownicy, G. (Mazur-ewangelik z pochodzenia) był człowiekiem bardzo skromnym i solidnym.



Achmed Zogu
król Albanji zapadł na suchoty; lekarze wiedeńscy, których powołano do łoża chorego, uznali stan jego za beznadziejny.

Szczęście w nieszczęściu.

Poznań, 5. 1.

Urzędnik pocztowy Jan Andrzejewski w noc sylwestrową jak zwykle odebrał wieczorem pocztę z pociągu. Przewożąc wózkiem pocztę i paczki przez tor kolejowy nie zauważył nadchodzącego pociągu towarowego. Wózek uległ strzaskaniu, zaś Andrzejewskiego koła pociągu rzuciły na tor między szyny. Gdy po przejściu pociągu świadkowie wypadku rzucili się, by podjąć szczątki nieszczęśliwego, znaleziono go zdrowego bez najmniejszej rany. Okazało się, iż w chwili uderzenia go przez lokomotywę listonosz zemdlał i leżał bez ruchu. Ocalenie swe Andrzejewski zawdzięcza...

Z obrad genewskich.

Genewa, 6. 1

Dziś rozpoczęła prace komisja ekspertów w sprawach rolniczych. Eksperci zaproszeni zostali do Genewy przez komitet ekonomiczny Ligi w celu wypowiedzenia poglądów co do sposobów zapobieżenia kryzysowi rolniczemu w szczególności zaś zbożowemu.

Wśród rzeczoznawców znajduje się jako delegat polski p. Popławski.

Samobójstwo leśniczego.

Gdańsk, 6. 1. Tel. wł.

Podczas nieobecności rodziny, która udała się na zabawę sylwestrową, postrzelił się śmiertelnie leśniczy Barwohl w Neu hakenberg. Po powrocie rodzina zastała go leżącego bez przytomności w łóżku. Zarządzono przewiezienie desperata do lecznicy, lecz w czasie transportu zmarł.

„Życzliwość" Anglji dla Indyj.

Londyn, 5. 1

Podsekretarz Stanu Indyj, lord Russel, mówił wczoraj na zebraniu Labour Party o sytuacji w Indjach. Lord Russel oświadczył, że nierozsądek rewolucyjnych żądań całkowitej niepodległości Indyj oceniają najlepiej sami oświeceni i orjentujący się Hindusi. Mówca jest zdania, że nawet status dominjalny dla Indyj jest w tej chwili nie do przyjęcia i nieprędko jeszcze mógłby być wprowadzony. Wielka Brytanja prowadzi Indje na drogę prawdziwej demokracji. Pozostawić Indje samym sobie byłoby „krzywdzącem dla kraju".

Pan Bartel do dziennikarzy.

„Uczynię wszystko, aby prasa była informowana..."

W sobotę dnia 4 bm. po posiedzeniu komisji budżetowej p. premjer Bartel przybył do lokalu Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych i w toku dyskusji, zanotowano następujące słowa obecnego premjera:

— „Proszę mi wierzyć, że z mojej strony uczynię wszystko, aby prasa była informowana w sposób dokładny i ścisły. Nie przewiduję możliwości utrudniania Panom pracy. Panowie macie bardzo wielkie i ciężkie obowiązki informowania i stwarzania opinji publicznej. Z mojej strony Panowie nie doznacie utrudnień" —

Zapewnienie to pana premjera Bartla należy powitać z pewną ulgą, że może dla informacyj prasowych nastaną lepsze czasy.

Tomy możnaby spisywać na temat tych utrudnień, jakie się stwarza zwłaszcza dla prasy narodowej. Utrudnienia te często przechodzą nawet w sferę szykan, by i tą drogą zyskać łaskawy uśmiech któregoś z dygnitarzy sanacyjnych. W stwarzaniu trudności informacyjnych celuje pewien dygnitarz, który najczęściej urzęduje w kawiarni Dorscha i z tej platformy zarzuca swą agitacją na rzecz nowego sanacyjnego pisma przybyłych spokojnie na szklankę herbaty. Może to po okólniku p. Bartla się skończy, a jeśli nie, postaramy się o to, by p. premjer o cnocie kolporterskiej tego pana dowiedział się na najbliższej komisji sejmowej.

Działalność PAT-icznej.

W poprzednim numerze podaliśmy wiadomość, że Polska Agencja Telegraficzna do swego biuletynu z dn. 2 bm. dołączyła wiadomość o zebraniu delegatów t. zw. kościoła narodowego i o wyborze delegata patrjarchy konstantynopolitańskiego, Zotosa, na arcybiskupa t. zw. polskiego kościoła narodowego. Urzędowa Agencja wiadomości powyższej nie zaopatrzyła jednakże inicjałami „PAT".

Nie upłynęło jednak 24 godzin, jak ta sama urzędowa Agencja rozesłała do dzienników następującą wiadomość:

— „Biskup Trahiasu dr. Aleksander Zotos nadsyła nam następujące oświadczenie: „W związku z ogłoszoną w dn. 3 stycznia rb. w prasie wiadomością o wyborze moim na biskupa kościoła polskiego narodowego Zacharjasiewicza, oświadczam, co następuje: 1) żadnego wyboru na biskupa kościoła polskiego narodowego nie przyjmowałem, o tę godność się nie ubiegałem a ks. Zacharjasiewiczowi który do mnie z tą wiadomością przybył, przyjęcia jej wyraźnie odmówiłem. 2) Nie upoważniałem nigdy nikogo do wysłania wiadomego komunikatu, który od początku do końca jest zmyślony i bez mojej wiedzy, podstępnie, dostał się do wiadomości publicznej. 3) Nic mnie nie łączy z kościołem polskim narodowym, którego przewodniczy zwany ks. prałat Zacharjasiewicz. 4) O żadnej depeszy, wysłanej do patrjarchatu w Konstantynopolu, nic mi nie wiadomo".

Powstaje pytanie, jaki cel miała Polska Agencja Telegraficzna, robiąc reklamę zjazdowi sekciarzy i podając do prasy nieprawdziwą wiadomość o wyborze biskupa Zotosa na arcybiskupa t. zw. kościoła narodowego?

Czy nie byłoby wskazanem, by czynniki miarodajne wyjaśniły tę sprawę?

Informacje Pata.

W „Gazecie Warszawskiej" (nr. 5 z dnia 5. 1. br.) czytamy pod tytułem: „P. Bartlowi do wiadomości" następującą notatkę:

Ponieważ p. premjer Bartel zapowiedział na posiedzeniu komisji budżetowej, że zbada, o ile są stronnicze informacje PAT-ej. wobec tego zalecamy p. premjerowi zbadanie serwisu PAT-ej dla pism prowincjonalnych o temże posiedzeniu komisji budżetowej, w którem on sam brał udział. Będzie miał klasyczny przykład, jak objektywność PAT-ej wygląda istotnie!...

Propaganda bolszewicka w Anglji.

Zaledwie upłynęło kilka dni od złożenia w Londynie listów uwierzytelniających przez ambasadora sowieckiego Sokolnikowa i od wymiany not o wzajemnem wstrzymaniu się od wrogiej propagandy, gdy już opinja publiczna brytyjska zaalarmowaną została następującym incydentem angielsko-sowieckim. W okresie przed nawiązaniem stosunków wychodziło w Londynie pismo tygodniowe „Workers Life", będące jedynym organem komunistycznym. Pismo to, pozbawione dopływu środków finansowych, zamierało już zupełnie. Od czasu jednak nawiązania rokowań stosunków i przybycia ambasadora sowieckiego, zostało zamienione na pismo codzienne pod nazwą „Daily Worker". Pierwszy numer tego pisma wyszedł 1 stycznia i wywołał w opinji angielskiej wielkie wzburzenie. Specjalnie drażniącem było umieszczenie po jednej stronie portretu Sokolnikowa, po drugiej zaś odezwy kominternu z powodu ukazania się gazety. Odezwa kominternu w ostrych i brutalnych wyrazach napada na Labour Party, podburzając angielską klasę robotniczą przeciwko socjalistyczno-faszystowskiemu rządowi Labour Party i zarzucając rządowi Labour Party przygotowywanie drugiej wojny imperjalistycznej.

„Times" z tego powodu opublikował ostry artykuł wstępny przeciwko rządowi sowieckiemu, zarzucając mu złamanie przyrzeczenia, danego przed kilku dniami i nawołuje Hendersona do wprowadzenia w czyn swoich zapowiedzi w parlamencie, że za propagandę antybrytyjską kominternu będzie czynił odpowiedzialnym rząd sowiecki.

Inicjatywę „Times'a" podjął „Evening News", a wkrótce spodziewać się należy ataku całej prasy konserwatywnej.

W „Foreign Office" radzą również poważnie nad tą sprawą, a minister Henderson odbył z tego powodu rozmowę telefoniczną z bawiącym jeszcze w Szkocji Mac Donaldem. Naogół jednak w „Foreign Office" przeważa tendencja zbagatelizowania tym razem prowokacji kominternu, zwłaszcza, iż wobec wakacyj parlamentarnych akcja opozycyjna ograniczyć się musi tylko do ataków prasowych.

Karambol na torze.

Antwerpja, 5. 1

Pociąg zderzył się na przejeździe kolejowym z traktorem samochodowym, który stanął w płomieniach. 2 osoby poniosły śmierć.

Narazie...

Moskwa

W czasopiśmie sowieckiem „Trud" podano, że na ogólną liczbę 50 tys. świątyń zamknięto dotychczas 2 tys. W wielu okolicach niema wcale cerkwi. W końcu gazeta podkreśla, że zbiorowe zamykanie świątyń powinno być narazie wstrzymane, gdyż wywołuje to wzburzenie nietylko mas włościańskich, lecz i robotniczych, czego dowodem są liczne awantury.

Nowy „poseł" bolszewicki.

Moskwa, 6. 1.

Nowomianowany poseł ZSRR. w Warszawie Antonow Owsiejenko urodził się w r. 1884; ukończył studja w szkole wojskowej, poczem służył jako oficer w armji carskiej; w r. 1905 wziął czynny udział w organizowaniu w Puławach rewolty wojskowej przeciw caratowi; w r. 1906 organizował rewoltę wojskową w Sewastopolu, za co został skazany na karę śmierci; był jednym z głównych uczestników rewolucji październikowej. Pod jego dowództwem zdobyty został cesarski pałac zimowy. W charakterze członka komitetu dla spraw wojny i marynarki wybrany został członkiem pierwszej rady komisarzy ludowych. Zajmował kierownicze stanowiska w armji czerwonej; w r. 1925 mianowany został posłem ZSRR. w Czechosłowacji, zaś w r. 1929 posłem na Litwie.

Wznowienie komunikacji.

Donoszą z Charbina, że zarząd kolei wschodnio - chińskiej zapowiedział, że międzynarodowa komunikacja na kolei wschodnio - chińskiej wznowiona zostanie dn. 20 stycznia br.

Skarby bibljoteczne wracają do Polski.

Ze zrabowanego przez Rosję mienia, które ma powrócić do Polski, na mocy traktatu w Rydze, pozostaje jeszcze do odebrania mienie bibljoteczne i archiwalne. Ogólna wartość pozostających w Rosji księgozbiorów dosięga sumy pół miljarda zł. (dotychczas odebraliśmy tylko rękopisy).

Z mienia archiwalnego uzyskaliśmy już część archiwów wywiezionych podczas ewakuacji oraz część archiwum koronnego. Nad dalszą rewindykacją pracują obecnie dwie komisje: polska i rosyjska, jednak prace zostaną ukończone dopiero za 2 do 3 lat.

J. I. Kraszewski. 31

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Jak byli tedy wszyscy do polewki w milczeniu zasiedli, bo przy stole jak w kościele pospolitego czasu zachowywano wielkie decorum, szanując dary Boże — gdy rumor się stał około bramy i głosy donośne słyszeć dały, z jakiemi mało kto na zamek wjeżdżać się ośmielał.

Zmarszczywszy brew podniósł wojewoda głowę, przysłuchując się wrzawie, i na podstarościego skinął, ażeby szedł zobaczyć, co się tam stać mogło; chociaż domyślał się poniekąd przybycia starszego brata, bo ten jeden miał odwagę domu wojewody nie poszanować, a cicho się nigdy sprawiać nie umiał.

Podstarości, łyżkę rzuciwszy, już miał wstać, gdy przeciwnemi drzwiami ukazała się w istocie znana postać pana pisarza. Wchodził już, ledwie opończę zrzuciwszy, w obłoconych od konia butach, szablą pobrzękując, czapką trzęsąc, śmiejąc się i witając razem. A był mężczyzna rozrosły, ogromny, karku grubego, twarzy rozlanej a szerokiej, z podbródkami trzema, spasły i oblicza dziwnie wesołego, choć już wiek mu i głowę posrebrzył i wąsy pobielił.

Na widok jego wojewoda wstał, podniosła się i gospodyni, ruszył Janusz, i poczęli go wszyscy witać z respektem, jaki głowie domu należał. Spojrzawszy z uśmiechem na Janusza, którego bardzo lubił, poszedł pan pisarz do ręki bratowej, wyściskał wojewodę, a potem wojewodzica ująwszy w pół rękami silnemi, niemal go od ziemi podniósł, aby mu lepiej spojrzeć w oczy.

— Kiedyżeś to, ty pątniku mój z peregrynacji swej powrócił? — zawołał — żeśmy o tobie nawet nie słyszeli?

— Przed godziną — odezwał się Janusz.

— To chyba! — siadając podle niego począł pan pisarz. — Powinienem też to był poznać po uśmiechniętej twarzy wojewodzinej JMości i wczas się, widzę, przedstawiłem tu, przeczucie jakiemś, aby też waści powitać.

— Bardzo wczas — wtrącił wojewoda poważnie — jeśli pan brat chciałeś go widzieć i pobłogosławić, bo mu tu długo popasać nie dam.

Wszyscy spojrzeli zdziwieni wielce na wojewodę, i znać się to na twarzach malowało, gdyż ojciec dodał zaraz:

— Tak ci jest, jako mówię.

— Ledwieście go doczekali! — zawołał pisarz.

Matka blada w talerz patrzała.

— I właśnie przeto, że się przypóźnił, to mu tu popasać już nie można. Ustąpiłem radom ludzkim, iżem go słał za granicę; muszę też być posłuszny obyczajowi i prawu, a począć z niego rycerza robić, gdy dodał móla zeń tylko czyniono. Któryż to z nas, panie bracie, we dwudziestu skończonych leciech jeszcze w polu nie bywał? Słyszana to rzecz? pierwsze pole tak późno? A kiedyż żołnierskiej a rycerskiej sprawy się nauczy?

— Ja bo nie widzę, dlaczegoby koniecznie rycerzem miał być? — odparł pisarz.

— A czemże? Wszak do stanu duchownego powołania nie miał, więc szlachcic cóż miał poczynać? Nie zostaje mu nic, ino wojny się uczyć, papieru dosyć najadłszy.

Pisarz ramionami zżymnął.

— Ono to tak bywało — odezwał się — ale czasy zmienne, inaczej teraz ludzie się pracą dzielą. Niekoniecznie każdy szablą ma wojować.

— A od czegoż szlachcicem jest i tarczę ma? czy dlatego, by za nią siedział z pergaminem w ręku? Ja stary czczę obyczaj! Księdz duchownym zostawić, świecki musi żołnierzem być, dopóki na koniu usiedzi. Tak bywało i tak być ma, chcemyli być cali.

Tak mówił wojewoda i nikt mu już naganiać tego nie śmiał — tylko matka spojrzała na syna i westchnęła.

— A no i wojny niema — odezwał się pisarz.

— Znajdzie się ona zawsze ku Dzikim Polom wyjechawszy — dodał wojewoda — na kresach; a gdyby wojny nie było, to są przecie czaty.

Postanowienie to ojcowskie dziwnie się w uszach Janusza odbiło, lecz słowa za sobą rzec nie mógł; któżby się śmiał naówczas głowie rodziny sprzeciwić lub nawet odpowiedzieć.

— Ja myślałem, że go do kancelarji królewskiej dam, — odezwał się pisarz.

— Aby zniewieściał za stołem — przerwał wojewoda żywo. — Szanuję króla i dwór jego, ale mi się tam szkoła nie wyśmienitą po te czasy, lepsza w obozie.

Na tem rozmowa się przerwała, gdyż pisarz wobec całej dworni siedzącej u stołu przedłużać jej nie chciał. Wszystko co otaczało stół, więcej pono oczyma wojewodzica jadło, niż wieczerzę. Kobiety i pani starsza z ciekawością się przypatrywały trochę niewieściej piękności panicza, mężczyźni wychylali głowy, aby go lepiej widzieć mogli; gdy go uśmiechy i nieme powitania starszych znajomych.

Piastun „Dnia Pomorskiego"

W gwiazdkowym numerze „Dnia Pomorskiego" nazywa się p. wojewoda „ojcem chrzestnym" „Dnia Pom. — Noworodek, któremu pewnie „ojciec chrzestny" nadał imię, naturalnie potrzebuje piastunki. Któż się zgłosi? Powiat wąbrzeski doznaje niemałego zaszczytu. Powiat wąbrzeski pono dostarczył najwięcej udziałowców, — zatem naturalnych ojców Dn. Pom., — a teraz znów, gdy o piastunkę chodzi znów nasz powiat się wysuwa na widownię, bo dostarcza pierwszej piastunki dla noworodka. Tą piastunką = piastunem nazywa sam siebie ks. dr. Łęgowski i W. Radolisk w liście, który był umieszczony w numerze noworocznym „Dnia Pomorskiego". Rozczulony noworodek odwdzięcza się zaraz za ofiarną miłość bo mianuje swego piastuna „prałatem". Jakoś cudownie mocnym i wpływowym jest ten noworodek, który daje nawet już prałaturę swemu rozmiłowanemu piastunowi. Nie dziwimy się bardzo, boć noworodek, który ma wysokich protektorów, któy ma wysoko postawionego ‚ojca chrzestnego", nie może mieć piastuna w czarnej sutannie bo dzieci pono nie lubią czarnej barwy, lecz lubują się w świetlanych kolorach.

Winszujemy noworodkowi tak b. czułego i troskliwego piastuna — w fioletach, a piastunowi wysokiego zaszczytu. Nie dziwimy się noworodkowi, że rozczula się — miłością i troskliwością pierwszego swego piastuna, który mu takie daje oświadczenie miłosne: „jako piastunka przywiązuje się do dobrego dziecka całem sercem tak i ja Cię polubiłem, i cieszę się Twoim szybkim wzrostem". A potem w kołyskę noworodka składa wiązarek najtkliwszych życzeń.

Ojcowie i matki naszego powiatu — wysokie dawaliby wynagrodzenie, gdyby taką „perłę" na piastunkę znaleźć mogli.

No — „Dzień Pomorski" i jego ojcowie naturalnie — i ojciec chrzestny nie mogą być mniej wdzięczni. Zaofiarowali już prałaturę ale nie wiemy jeszcze, czy nuncjatura warszawska i Rzym taki prezent — już do rączek noworodka podały i piastunowi przekazać kazały. Wiemy, że „szybko wzrastające" dziecko niezmiernie się cieszy, gdy na sukni piastunki ujrzy złotą gwiazdę lub krzyżyk, — wiemy że kochające dziecko kochanej i kochającej piastunce chętnie oddaje podarki, które mu do rączek złożono, że nawet cukierkami, ciastkami i piernikami dzieli się z piastunką.

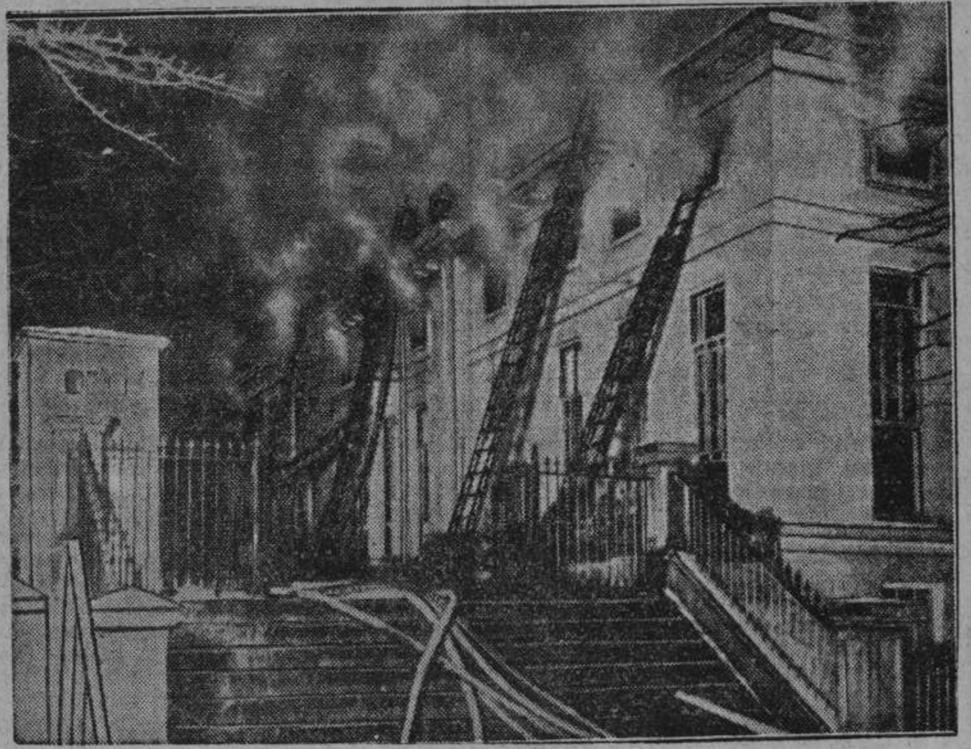
Życzymy noworodkowi — tak czułego i kochającego piastuna. Ojcowie — i nieznane matki mogą się cieszyć i spokojni być o swoje dzieciątko, spoczywające na rękach tak kochającej piastunki, — bo najczęściej rodzice niedowierzają piastunkom i ich miłości, a zwłaszcza tym, które częściej zmieniają posady i swą miłość.

Piastun z powiatu wąbrzeskiego, który wybitnie się przyczynił do poczęcia i porodzenia „Dnia Pomorskiego" chyba nie sprawi zawodu dziecinie i jej rodzicom.

„Ojciec chrzestny" zaznacza, że podlegli mu starostowie współdziałali w zbiórce udziałów — czyli ojców. Zatem stali się urzędowymi opiekunami dzieciny, zanim była poczęta i zrodzona. — Aż dziw, że żaden z nich nie pośpieszył, zaofiarować się na piastuna, że pozwolili się ubiec ks. prałatowi dr. Łęgowskiemu. Wprawdzie pełnią dotąd funkcje opiekunów bardzo troskliwie, — ale to nielegalnie, boć przecież rodzice dziennika nie są pozbawieni przez sąd praw rodzicielskich. — Skoro więc opiekuństwo stało się nielegalnem i bezprzedmiotowem, — czemże oni będą w przyszłości wobec noworodka? Czy może zamianowani zostaną „dobremi ciotuchnami", które to przynoszą dzieciątku słodycze, różne sukienki, zapaski, — a nawet pięknie wyszywane ośliniacze. Chyba niższych funkcyj, — niż te, które piastunki wykonują, przyjąćby nie chcieli i nie mogli.

Niecierpliwie wyczekujemy nominacji do tych czy owych wyższych funkcyj w sztabie sług noworodka — dla naszego też p. starosty, który to tak wybitnie się zasłużył wobec noworodka i troskliwym dotąd jest opiekunem.

Wąbrzeźnianin.



Pożary w Waszyngtonie.

Kilka dni temu wybuchł pożar w Białym Domu tj. w siedzibie prezydenta St. Zjednoczonych w Waszyngtonie. Ofiarą płomieni padło dużo ważnych dokumentów państwowych.

Wyniki wyborów do sejmiku powiatu wąbrzeskiego.

W dniu 5 bm. odbyły się w powiecie naszym wybory do sejmiku powiatowego, których wynik podajemy poniżej. Wynik przez nas podany nie jest jeszcze ostatecznym, gdyż oficjalny wynik zostanie ogloszony dopiero w czwartek bieżącego tygodnia. Przypuszczalnie jednak stan, jaki przedstawimy naszym czytelnikom poniżej, pozostanie prawdopodobnie bez zmiany.

Cały powiat był podzielony na pięć okręgów wyborczych. W okręgach drugim i trzecim wybory się nie odbyły, ponieważ zgłoszono tylko po jednej ważnej liście.

W pozostałych okręgach wybory dały w przybliżeniu mniejwięcej wynik następujący:

W okręgu I.: lista nr. 1 149 głosów — 0 mand., lista nr. 4 378 głos. — 1 mand., lista nr. 5 205 głos. — 1 mand., lista nr. 6 266 gł. — 1 mand., lista nr. 7 134 gł. — 0 mand., lista nr. 8 — 190 gł. — 1 mand.

W okręgu tym mogą ewentualnie zajść pewne zmiany. W obliczeniu nie uwzględniono zblokowania list 4 i 5. Ponieważ nie zostały jeszcze doliczone głosy z dwu gmin, więc o ile głosy zostały oddane na jedną z zblokowanych list, to listy te otrzymają jeszcze jeden mandat kosztem listy nr. 8.

W okręgu IV: lista nr. 2 420 głos. — 1 mand., lista nr. 3 980 głos. — 3 mand.

W okręgu V.: lista nr. 4 647 głos. — 3 mand., lista nr. 5 765 głos. — 3 mand.

Tak więc listy przyszłych członków sejmiku przedstawiają się następująco:

Z miasta Wąbrzeźna wybrani przez Radę Miejską do sejmiku wchodzą. Balcerski, Putynkowski. Makowski. Schwarz (burmistrz) i Jezierski.

Z miasta Kowalewa: Przybyszewski i Küchler.

Z Golubia: Daranowski i Bartoszewski.

Na podstawie wyborów wzgl. automatycznie bez wyborów w okręgach, w których wyborów nie było, do sejmiku wchodzą:

Z okręgu wyborczego I.: Kowalski Teofil, rolnik w Płużnicy, Niedbała Tomasz, rolnik w Płużnicy, Żonakowski Stanisław, rolnik w Jarantowicach, Paczkowski, rolnik w Ostrowie.

Z okręgu wyborczego nr. 2: Derebecki Leon, rolnik w Bielsku, Józef Wojciechowski, rolnik w Srebrnikach, Mucha Józef, rolnik w Orzechówku, Wiśniewski Ludwik, rolnik w Mlewie.

Z okręgu wyborczego III. Łęgowski Wacław z Zielenia, Tyloch Teodor z Dylewa, Beyger Franciszek z Chełmonia, Fiałkowski z Gajewa.

Z okręgu wyborczego nr. IV.: Wrzesiński Franciszek, rolnik w Lipnicy, Szczepanowski Bron., rolnik w Wielk. Radowiskach, Gumniński Stefan, rolnik w Kurkocinie, Hoppe Alojzy, rolnik w Łobdowie.

Z okręgu wyborczego nr. V.: Ks. dziekan Łowicki z Niedźwiedzia, Jaranowski Bronisław, Pacernowski Antoni. Rząsa Franciszek, Pilek Michał, Leśniak Jan.

Z wyniku wyborów do sejmiku powiatowego możemy być zadowoleni. Szczegółowo omówimy wybory w jednym z następnych numerów naszej gazety.

W każdym razie już dziś możemy powiedzieć, że zdecydowanych sanatorów weszła do sejmiku tylko garstka (ośmiu), tak, że ci na rządy w powiecie wielkiego wpływu mieć nie będą. ⊙

Najoryginalniejsza rodzina.

Zacne i skądinąd wielce zasłużone, jakoże posiadające trzynaścioro dzieci, małżeństwo Fergussonowie z Nodlesville w swoisty sposób osiągnęło miano najoryginalniejszej w Stanach Zjedn. rodziny. Oto mając widoczną skłonność do potomstwa, postanowili wszystkie dzieci obdarzać imionami, zaczynającemi się na tę samą literę, przyczem każde z dzieci otrzymało po dwa imiona, pierwsze zawsze zaczynało się na „R", a drugie na „E". Czeladka państwa Fergussonów zaczyna się od 35-letniego jegomościa, a kończy — narazie przynajmniej — na półtorarocznym berbeciu. Będą oni mieli kłopot z podpisywaniem się, gdyż dla odróżnienia jednego od drugiego nie wystarczy im użycie inicjałów R. E. F., chyba, że się ponumerują według wieku.

16 fabryk stanęło.

W ostatnich dniach wstrzymano pracę na terenie Białegostoku w 16 fabrykach. Są to przeważnie fabryki włókiennicze oraz jeden tartak i jedna fabryka drutu i gwoździ. Powodem wstrzymania pracy jest ciężki kryzys, jaki obecnie przeżywa przemysł białostocki.

„Miss Polonia" wyszła zamąż.

Warszawa, 6. 1. Tel. wł.

W dniu 5 stycznia w południe, panna Władysława Kostakówna („Miss Polonia") wstąpiła w związki małżeńskie.

Komunikat Pomorskiej Komisji Pracy.

Dnia 27 grudnia 1929 roku Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza wydała orzeczenie, obowiązujące pracobiorców i pracodawców na rok 1930/31 w ogólnej treści zgodnie z orzeczeniem obowiązującym w roku 1929/30.

Pomimo usilnych naszych starań norma podstawowa do obliczenia wynagrodzenia robotników rolnych pozostała ta sama — 40 zł za quintal żyta. Ważniejsze poprawki wprowadzone do kontraktu ogólnego zostały wysłane dnia 28 grudnia 1929 r. wszystkim członkom Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego i Pomorskiego Zw. Ziemian.

Z powodu większych zmian w kontrakcie dla sezonowców oraz dla służby gburskiej wydanych przez Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą zostaną one wydrukowane i będą do nabycia w Pom. Tow. Rolniczem i w Pom. Związku Ziemian.

Nie dbają o siebie.

Dobrobyt i zamożność w Stanach Zjednoczonych nie dają się jednak zbytnio odczuwać w dziedzinie mody męskiej. Jak twierdzą statystycy, Amerykanie kupują rocznie ubrań, obuwia, bielizny etc. za sumę 2 miljardów marek, co stanowi znikomą cząstkę sum, wydawanych na ten sam cel przez kobiety. Przeciętnie przypada pono na jednego Amerykanina 1.57 ubrania (rocznie), 1,8 par obuwia i 2 kapelusze. Amerykanie nie mają jeszcze dość czasu na to, aby dbać o swoją toaletę.

Tak krótka zeszła wieczerza, po której gdy znowu nastąpiła modlitwa i dworzanie nalewki i miednice przynieśli z tuwalniami dla państwa i dostojniejszych gości, reszta biesiadników pożegnawszy się wyszła, a pisarz i wojewoda odprowadzili wraz z Januszem gospodynię do jej komnaty.

Tu też nie długa była zabawa, bo pan pisarz zmęczony drogą poziewał i wojewoda znak dał do rozejścia. Chciał przybyły pociągnąć z sobą do wyznaczonej izby Janusza, lecz wojewoda coś szepnął i sam mu towarzyszył. Chciała pewnie i matka poufnej, dłuższej, sam na sam z synem rozmowy i łaknęła jej, lecz rozkaz wojewody był wszechmocny, a ten mu iść na wypoczynek polecił.

Podstarości już czekał w pierwszej izbie na Janusza, aby mu nowe jego ukazał mieszkanie. To, które on wprzódy zajmował, zajęte było, a że bez dyspozycji wojewody nic się nie stało, on też sam i mieszkanie synowi wyznaczył. Zdziwili się wszyscy, posłyszawszy o niem, lecz ktoby się był ważył sprzeciwiać?

W obszernej bramie, którą żołnierz nadworny zajmował, były na piętrze dwie izby opuszczone, niegdyś za więzienie pono służące, ponure, wilgotne, zimne i niewygodne, a zniesławione od wieku.

Przed powrotem wojewodzica, zawołał był burgrabiego sam pan, zapytał o ową kunę, bo ją tak zwano, i przykazał wymyć i wybielić, dwa tapczany postawić, stół, ławę, a co było potrzeba, aby tam mógł człowiek wymieszkać. Nikt się zrazu nie domyślał, dla kogo kuna służyć miała, aniby kto śmiał przypuszczać, iż dla wojewodzica. Była w tem wyraźna wola ojca, aby młodego upokorzyć i wypróbować, a może rozpuszczonego na swobodzie srogim rozkazem do karności znowu nałożyć.

Zdziwił się Józiak, gdy do zdjęcia juk przyszło, a o izbę zapytał, że mu ową kunę wskazano, bo już burgrabia rozkazy miał. Opierać się ani powoływać do wojewody nie było sposobu.

Szepnęła o tem pani starsza jejmości; pobladła matka, lecz do męża iść nie śmiała, wiedząc, że rozkazów nie zmieni, w pierwszej przynajmniej chwili i właśnie dlatego, że go o to naglono. Był to i dla wojewodziny znak, że na syna ojciec był gniewny, co zresztą z całego z nim obejścia czytała. Trzeba było uczynić co przykazano.

Gdy podstarości szepnął na ucho Januszowi o kunie, — zarumienił się chłopak, krew mu uderzyła ku skroniom, ale chwili się nie zastanawiając, poszedł milczący.

Patrzali za nim dworscy zdala z politowaniem. Nie tyle było niewygody, co upokorzenia przed ludźmi. Józiak, znosząc tłomoki, płakał i rękawem łzy ocierał.

W milczeniu przebiegł Janusz stare a czarne wschody, wiodące na piętro i wszedł do izb przeznaczonych, w których już pościel zastał zasłaną, a Jóźka na stołku u progu, przybitego tą niedolą.

Surowość ojcowska, co złamać miała Janusza, podniosła go, — rzekł sobie w duchu, iż ją zniesie, ale się nie ugnie. Dopóki żal mu było rodzica, pokornym się czuł wobec niego; w tej chwili triumfującemu już do zbytku nad jego słabością — postanowił się oprzeć. Nie było mowy o buncie przeciwko władzy, ale o wytrwaniu biernem na duchu.

Rzucił się jak stał na posłanie. Józiak się zbliżył, chcąc coś rzec, ale mu ręką wskazał tylko, by odszedł.

Ze spartańską, umyślną prostotą izby były wyporządzone; sam wojewoda tego dnia rano potajemnie chodził je oglądać. Sprzęt był od siekiery i ledwie to, co pierwsze potrzeby zaspokoić mogło. Nad głowami łoża tylko Józiak przybił obrazek, palmę i gromnicę.

Dowiedziawszy się od Dubrowinej, którą panią starszą nazywano, bo nad fraucymerem miała zwierzchność, o naznaczeniu kuny dla syna, wojewodzina załamała ręce, pobladła, ale nie rzekła słowa. Poprosiła ją tylko zcicha, aby jej znać dała, gdy wojewoda odprawiwszy pana pisarza do swej sypialni powróci.

Nie upłynęło pół godziny, gdy Dubrowina przyszła z oznajmieniem, iż wojewoda poszedł do siebie. Wziąwszy tedy lichtarz ze świecą, wojewodzina przeżegnała się i puściła niespokojna przez sale ku mieszkaniu mężowskiemu.

W sali żelaznej otwierające się drzwi posłyszawszy wojewoda, który może odwiedzin się tych spodziewał, przemknął nieco swoje, aby zobaczyć, kto przychodzi w tej porze, a ujrzawszy żonę, niespokojny ku niej pośpieszył.

Zeszli się więc tak właśnie na pół komnaty przed obrazem Ukrzyżowanego około którego nikt nie przechodził, żeby mu czci nie oddał. Wojewodzina przyklękła chwilę.

— Moja Monisiu — łagodnym głosem ozwał się wojewoda poruszony — cóż cię tu sprowadza? Potrzebujesz spoczynku, a ja uspokojenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

KALENDARZ.

Wtorek 7 stycznia 1930 r.
Walentego.
Środa 8 stycznia 1930 r.
Seweryna.

WIADOMOŚCI POTOCZNE

⊙ **Od redakcji.** Dzisiejszy numer naszej gazety wychodzi w miejsce wczorajszej w zwiększonej objętości. Następny numer ukaże się w piątek o zwykłym czasie.

⊙ **W ostatniej chwili** przypominamy wszystkim czytelnikom obowiązek pójścia na dzisiejszy wieczór kolęd, urządzony staraniem Tow. Śpiewu „Lutnia". Na program złożą się: odczyt ks. prof. Brejskiego, koncert na harmonjum ks. Mówińskiego, występ dobrze nam znanego chóru i nowoutworzonego zespołu muzycznego.

Ceny miejsc: 1,50 zł, 1,00 zł i 0,50 zł., dla młodzieży szkolnej 0,30 zł. Dochód z imprezy przeznacza się na biednych naszego miasta.

Niech podążą więc wszyscy dziś na salę p. Kaczyńskiego, aby zażyć przyjemnych wrażeń, jakiemi darzą nas każdorazowe występy „Lutni" i tem samem wzamian za przyjemność przysłużyć się wzniosłemu celowi.

⊙ **Bal akademicki.** Na sali hotelu „Pod białym orłem" odbył się w ubiegłą sobotę bal akademicki, który tradycyjnie już od kilku lat oficjalnie otwiera karnawał w naszem mieście. Licznie przybyli goście bawili się przy dźwiękach doborowej orkiestry z werwą i humorem aż do rana.

⊙ **Bal maskowy Koła Podoficerów Rez.** W sobotę, dnia 4 bm. odbył się w sali p. Kaczyńskiego bal maskowy Koła Podoficerów Rez. Goście zebrali się dość licznie. Było dużo oryginalnych maskarad. Po zdemaskowaniu najoryginalniejsze maski otrzymały nagrody i to pierwszą nagrodę dostała p. Lorkiewiczówna jako amazonka, drugą nagrodę dostał p. Wiśnicki jako murzyn. Nastrój na zabawie był bardzo przyjemnym, toteż bawiono się ochoczo do samego rana.

⊙ **Opłatek harcerski.** W niedzielę, dnia 5 bm. odbył się zapowiedziany opłatek miejscowych drużyn harcerskich. Uroczystą gwiazdkę rozpoczęto przywitaniem przybyłych gości i sympatyków przez p. Gawarzyckiego. Następnie zabrał głos kapelan miejscowych drużyn harcerskich ks. Jan Brejski. Czcigodny mówca wskazał w swem przemówieniu na wzniosłe cele harcerstwa, jego warunki pracy. Zaznaczył również ks. profesor, że rolę harcerstwa doskonale znają wrogowie Kościoła, którzy starają si ęusilnie działalność harcerstwa sparaliżować i młodzież uzyskać dla usług masonerji. Po przemówieniu wszyscy zebrani dzielili się opłatkiem, życząc sobie wzajemnie zdrowia i pomyślności.

Następnie p. Gawarzycki odebrał przyrzeczenie od „wilcząt" istniejących przy trzeciej drużynie harcerskiej (przy męskiej szkole ludowej). Po przyrzeczeniu jeden z harcerzy wygłosił wiersz pt. „Do braci", który jako udatnie wygłoszony przyjęto burzą oklasków. Po tej deklamacji odebrał p. Gawarzycki przyrzeczenie harcerzy wszystkich drużyn, którzy będąc już dłużej w harcerstwie przysposobili się dostatecznie, aby zdać egzamin tzn. trzeci stopień. Przed odebraniem przyrzeczenia p. Gawarzycki wskazał harcerzom na ważność chwili i wezwał ich do sumiennej pracy w harcerstwie, która ma być ku pożytkowi Ojczyźnie i Bogu ku chwale. Po przyrzeczeniu harcerzy odśpiewano wspólnie „rotę".

W dalszym ciągu uprzyjemniły gościom pobyt: występy mandolinistów, deklamacje i odegranie sztuczki pt. „Orlęta". W międzyczasie przybyły „Mikołaj" obdarzył harcerzy podarkami. Następnie bawiono się w różne gry towarzyskie. Wkońcu wzniesiono okrzyk na cześć prezesa Koła Przyjaciół Harcerstwa p. kier. Jana Nałęcza. Na zakończenie odśpiewano pieśń harcerską „Idzie noc", „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i „Rotę".

Całość uroczystości wypadła bardzo udatnie, co jest dowodem, że drużyny harcerskie rzeczywiście pracują. Z uznaniem podkreślamy obecność na opłatku dość licznych przedstawicieli tut. społeczeństwa które oby zawsze poparło w pracy harcerzy, którzy pracują w imię dobra dla przyszłości. Tak samo należy uznać pracę p Gawarzyckiego i p. J. Nałęcza, którzy pracą harcerzy raczyli się zaopiekować.

⊙ **Kradzież.** W nocy z piątku na sobotę dokonano kradzieży z włamaniem do składu bławatów p. Hoentze'a przy ulicy Kolejowej. Zrabowano znaczną ilość towarów, które poszkodowany ocenia na 15,000 zł. Miejscowa policja czyni energiczne zabiegi celem wykrycia sprawców. Narazie tylko tyle możemy donieść naszym czytelnikom, ponieważ policja odmówiła nam wyjawienia szczegółów w tej sprawie. Czem się kieruje policja przy dawaniu informacyj przedstawicielom prasy nie jest nam oficjalnie wiadomo.

⊙ **Baczność sokoli!** Dnia 12. stycznia br. o godz. 5-tej po południu odbędzie się na sali druha Szymańskiego „Pod orłem" doroczne walne zebranie „Sokoła" z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Sprawdzenie obecnych.
3. Przyjęcie nowych członków
4. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
5. Odczytanie komunikatów i rozkazów.
6. Wybór przewodniczącego walnego zebrania.
7. Sprawozdanie zarządu za rok 1929: a) prezesa, b) sekretarza, c) skarbnika, d) naczelnika, e) kierowniczki, f) gospodarza, g) komisji rewizyjnej.
8. Udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi.
9. Ustąpienie i uzupełnienie ⅓ zarządu..
10. Uchwalenie budżetu na rok 1930.
11. Zadania i projekty Towarzystwa na rok 1930ż
12. Wolne głosy.
13. Zakończenie.

Uwaga. Walne zebranie rozpocznie się punktualnie o godz. 5. O ile o tej porze przepisowa ilość członków nie będzie obecną, odbędzie się ½ godziny później drugie zebranie bez względu na ilość zebranych.

Po raz ostatni wzywa się do uregulowania składek najpóźniej do rozpoczęcia walnego zebrania, gdyż członkowie zalegający ze składkami, tracą prawo głosu i członkostwa.

Czołem! Zarząd „Sokoła".

DĘBOWAŁĄKA.

Zdziczenie. Młodzieniec K. napadł na drodze wiejskiej gospodarza S. i pobił go dotkliwie — z dziką brutalnością. Lekarz stwierdził liczne obrażenia cielesne zadane tępem narzędziem. Synalek będzie odpowiadał ze swą sprawkę przed sądem, który za takie brutalności chyba nałoży też dotkliwą karę, aby odstraszyć innych od występków i ohydnej brutalności.

Najodpowiedniejszą karą za takie okrutne brutalności byłyby baty, aby tacy na swem ciele odczuli, jak to boli bliźniego, gdy go bili i kaleczyli. Na zawalidrogów, bandytów i okrutników kara cielesna najskuteczniejby działała, bo tacy ani nie są godni t. zw. humanitaryzmu, ani go cenić nie umieją. Łagodne kary tylko ich ośmielają do dalszych występków. — Podobno tenże sam brutal przebrał się w imitację szat biskupich, — i tak łaził po wsi jakby na urągowisko. Tak czyni „katolik" — we wsi, gdzie b. dużo protestantów mieszka. — Mamy tu kilku Polakow, którzy zbyt często przesiadują w oberżach, upijają się, marnują swój dobytek i krzywdzą swoje rodziny. — Nie wstydzą się przed swoimi, nie wstydzą się przed obcoplemieńcami, którzy z nich szydzą. — A zgody i jedności brak między Polakami tutejszemi, że trudno ich zjednoczyć dla wspólnej pracy ku zbożnym celom. Opowiadają pocichu w D. jeszcze inne niepiękne rzeczy, które tymczasem zamilczamy w nadziei, że nastąpi gruntowna naprawa. Rodacy, nie zapominajcie o swojej godności katolickiej i polskiej, — i o poważnem zadaniu, jakie macie w Dębowejłące spełniać!

Życzliwy.



— Patrz — wspaniała kwatera zimowa; trzeba ją będzie tylko zaopatrzyć w drzwi z patentowym zamkiem.

(„Judge")

Zacofanie mści się...

Edward Webb i jego żona przybyli na święta Bożego Narodzenia po raz pierwszy do Londynu w odwiedziny do zamężnej córki, z rodzinnej ich wioski Bourn. Wioska ta mimo, że odległa zaledwie 12 mil od kulturalnego Cambridge, słynącego ze światowej sławy uniwersytetu, zachowała dotąd wszelkie pozory średniowiecza, nie posiadając ani dworca kolejowego, ani autobusów, samochodów, radja, gazet lub światła gazowego. Staruszkowie, z których najstarszy liczy lat 80. niedawno obchodzili złote gody.

Po pierwszych uściskach i niewypowiedzianych zdziwieniach z powodu cudów, po raz pierwszy ujrzanych w olśniewającym Londynie, staruszkowie rozlokowali się w gościnnym pokoju, w którym paliło się światło gazowe. Przed ułożeniem się do snu pan Webb dmuchnął na ów dziwny palący się przyrząd, jakiego jeszcze nigdy w życiu nie widział.

Następnego rana znaleziono staruszków nieżywych, zaczadzonych gazem. Dwie biedne ofiary naszego współczesnego postępu, lub raczej dziwaczności owej naszej kultury, która gdzie niegdzie pozostawiła jeszcze starożytne ślady minionych już czasów.

NIEDŹWIEDŹ, pow. świecki.

W nocy z 30 na 31 grudnia 1929 r. ok. godziny 23 trzech zamaskowanych osobników dostało się przez okno do mieszkania Albertyny Feldhaim w Niedźwiedziu pow. świeckiego, którą steroryzowawszy, obrabowano. Sprawcy zabrali 10 zł gotówki, 7 funtów masła, 30 jaj, poza tem różną garderobę i obuwie. Sprawcy zbiegli niepoznani. Dochodzenia w toku.

TUCHOLA.

Historja z dwoma złodziejami. Jednej z ostatnich nocy dokonano włamania do mieszkania p. Lasockiego Franciszka w Sępólnie, gdzie skradziono pewną ilość odzieży i bielizny. Sprawcy przywędrowali ze swą zdobyczą do Tucholi, gdzie ulokowawszy się chwilowo, udało im się wkrótce skradzione rzeczy korzystnie spieniężyć; nabywcami byli w dodatku wcale poważni obywatele. Czując gotówkę w kieszeni czem prędzej opuścili Tucholę, wędrując do Świecia, gdzie wpadli w ręce policji, która ich przetransportowała do Tucholi, a stąd do Sępólna. Jeden osobnik nazywa się Żurawski i pochodzi z Łodzi, zaś drugi niejaki Marciniak pochodzi z województwa warszawskiego.

STRZELNO, pow. morski.

Prymicje. Dnia 23 grudnia odprawił tu pierwszą mszę św. brat miejscowego proboszcza, ks. Bernard Kręcki. Na cześć młodego kapłana wystawiono kilka bram triumfalnych z odpowiedniemi napisami. Podczas nabożeństwa słowo Boże wygłosił profesor seminarjum duchownego w Pelplinie, ks. Bieszk. W tej pięknej uroczystości wzięło udział okoliczne duchowieństwo, krewni i znajomi. T.

GRUDZIĄDZ.

— Trup przy szosie. W sobotę przy szosie koło wsi Rogóźno Zamek, nad brzegiem rzeki Ossy, znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny z rozbitą czaszką. Zwłoki leżały w odległości 10 metrów od szosy. Identyczności zmarłego i powodu jego śmierci nie zdołano do tej pory ustalić. Istnieje przypuszczenie, że padł on ofiarą wypadku samochodowego i że niesumienny szofer, bojąc się odpowiedzialności karnej, zwłoki ze szosy usunął. Możliwem jest oczywiście również umyślne morderstwo, co zapewne wykaże dochodzenie śledcze z energją prowadzone przez policję.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A.
w Toruniu.

Ogłoszenie.

Właścicielom nieruchomości zwraca się niniejszem uwagę na § 4 statutu miejscowego dotycz. używania miejskich przewodów wodociągowych z dnia 23 kwietnia 1902 r.

Po myśli tego statutu ciąży obowiązek zabezpieczenia w głównej mierze wodomierzy przed zamarznięciem wodomierzy, na właścicielach odnośnych nieruchomości.

Za uszkodzenie wodomierza wskutek jego niedostatecznego zabezpieczenia, odpowiada w całości właściciel nieruchomości.

Wobec zbliżającej się pory mroźnej, należy niezwłocznie przystąpić w interesie własnym do zabezpieczenia wodomierzy przed mrozami.

Magistrat — Wodociągi Miejskie.

Sprzedaż dobrowolna.

We wtorek dnia 14-go stycznia br. o godz. 10 sprzedam w stoczni firmy Lloydu Bydgoskiego w Bydgoszczy (Kapuściska) ul. Fordońska przez licytację najwięcej dającemu za gotówkę: łódź motorową „Wotan" 14,80 mtr. długości, 2,80 mtr. szerokości i około 0,80 mtr. zanurzenia, typu morskiego, cała zakryta z kabiną sternicza na pokładzie, z kominem i hakiem do holowania. Motor o sile 80 — 100 P. S. w tylnej kajucie, kadłub drewniany z wszelkiemi wzmocnieniami i nadbudówkami z blachy żelaznej. Kozłowski, komornik sądowy w Bydgoszczy, ul. Zduny 9. Tel. 13-49. Ok 2674